

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Jeleniej Górze

MUZEUM w Szklarskiej Porębie
Oddział Muzeum Okręgowego
w Jeleniej Górze

"krakonoš – rübezahl – rzeplór: duch karkonoszy"

pod patronatem EUROREGIONU "NYSA"



przy współudziale:
Burmistrza Miasta Karpacza
Burmistrza Miasta Szklarskiej Poręby

JELENIA GÓRA - SZKLARSKA PORĘBA - MARZEC '97

RIESA - KWIECIEŃ '97

BAUTZEN - MAJ '97

LIBEREC - CZERWIEC '97



Patrycja Onsowicz - Jelenia Góra - Polska

Tłumaczenie tekstów: Karina Woznicowá, Jerzy Joško
Opracowanie katalogu: Justyna Wyrobek

Skład i druk: PPW DORGA, Jelenia Góra

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Jeleniej Górze

MUZEUM w Szklarskiej Porębie
Oddział Muzeum Okręgowego
w Jeleniej Górze

"krakonoś - rübezahl - rzepiór: duch karkonoszy"

pod patronatem EUROREGIONU "NYSa"



przy współudziale:
Burmistrza Miasta Karpacza
Burmistrza Miasta Szklarskiej Poręby

JELENIA GÓRA - SZKLARSKA PORĘBA - MARZEC '97

RIESA - KWIECIEŃ '97
BAUTZEN - MAJ '97
LIBEREC - CZERWIEC '97

Duch Gór przez Niemców zwany Rübezahlem, przez Czechów Krakonošem, a przez Polaków Skarbnikiem, Liczyrzepą, Rzepiórem bądź Rzepoliczem od niepamiętnych czasów był władcą Karkonoszy.

Autorem jego pierwszego zachowanego portretu był wrocławski kartograf Martin Helwig, pochodzący z Brzegu wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Na mapie Karkonoszy wykonanej przez niego w 1561 roku przedstawiono go jako fantastycznego stwora o głowie orla zwieńczonej parą jelenich rogów, lwim tułowiu i przednich lwich łapach, oraz tylnych kopytach kozła. Potwór ten posiada podwójny ogon: jeden lwa, zadarty ku górze, drugi opadający ku dołowi jest chwostem kozła. Dziś jest on sympatycznym symbolem Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze.

Był on od dawna bohaterem wielu podań i baśni ludowych. Według najbardziej znanej Duch Gór zakochał się swego czasu bez pamięci w przepięknej księżniczce śląskiej, którą porwał do swojego podziemnego karkonoskiego pałacu. Chcąc uśpić jego czujność przebiegła księżniczka kazała mu liczyć na polu rzepe, co pozwoliło jej szczęśliwie zbiec do narzeczonego. Od tego czasu Duch Gór zyskał pogardliwe miano Liczyrzepy. I jeszcze czasem, gdy nad Karkonoszami szaleje burza, grzmi i biją pioruny to starzy mieszkańcy gór powiadają, że to Liczyrzepa się złości na wspomnienie o swojej nieszczęśliwej miłości.

Postać ta stała się inspiracją artystyczną dla wielu pokoleń literatów i artystów. W jego przedstawieniach dominowały dwa nurty: baśniowy oraz symbolizujący Ducha Gór jako siły natury. Z upływem czasu powszechnie zaczęto go przedstawiać jako brodatego, zamyślonego starca, najczęściej z maczugą lub kosturem wędrowca, samotnie przemierzającego swoje karkonoskie królestwo. W trudnych chwilach dobrym ludziom niesie on pomoc, lecz złym potrafi również zaszkodzić. Po czeskiej stronie widzimy go najczęściej dobrotliwie kurzącego fajkę, w otoczeniu ptaków i zaprzyjaźnionych z nim zwierząt leśnych.

W 1828 roku stał się on tematem obrazu, na którym sportretował go wybitny malarz epoki niemieckiego romantyzmu Moritz von Schwind. Znajduje się on w monachijskiej Schack Galerie. Przedstawienie to tak mocno się utrwaliło, że jest jeszcze po dziś dzień powielane w różnych technikach malarskich, graficznych i rzeźbiarskich. W Kotlinie Jeleniogórskiej wykuto go między innymi nad wejściem do głównego budynku poczty w Jeleniej Górze, czy na ścianie Szkoły Podstawowej Nr 1 w Szklarskiej Porębie. Autorem cyklu baśni o Liczyrzepie był Carl Hauptmann ("Rübezahlbuch"), a w Szklarskiej Porębie Średniej na początku XX wieku powstała nieistniejąca już dziś hala baśni ("Sagenhalle") z cyklem obrazów przedstawiających go jako uosobienie sił natury.

W 1996 roku Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze Oddział w Szklarskiej Porębie przy finansowym wsparciu Euroregionu "Nysa" zorganizowały konkurs plastyczno-literacki dla młodzieży z Polski, Czech i Niemiec, którego tematem stał się Duch Gór Rübezahl - Rzepiór - Krakonoś.

dr Przemysław Wiater
Muzeum w Szklarskiej Porębie

Duch hor, kterému Němci říkají Rübezahl, Češi – Krakonoš a Poláci – Skarbnik, Liczyrzepa, Rzepiór nebo Rzepolicz, byl od nepaměti vládcem Krkonoš.

Autorem jeho prvního zachovalého portrétu byl břeclavský kartograf Martin Helwig, pocházející z Brzegu absolvent Jagellonské univerzity v Krakově. V roce 1561 zpracoval mapu Krkonoš, na které zobrazil Ducha hor jako fantastickou stvůru s orlí hlavou zkrášenou jeleními parohy, se lvím tělem a lvími předními tlapami a se zadními kopyty kozla. Tato stvůra má dvojité ocas, jeden lví ohnutý nahoru, druhý – klesající dolů je chvostem kozla. Avšak dnes je sympatickým symbolem Oblastního muzea v Jelení Goře.

Krakonoš byl od dávných dob hrdinou mnoha lidových podání a pohádek. V té nejznámější se jednou Duch hor velmi zamiloval v překrásné slezské princezně, kterou unesl do svého podzemního krkonošského zámku. Chytrá princezna však chtěla oklamat jeho bdělost a tak mu nařídila, aby počítal řepu v poli, což jí umožnilo šťastně utéct ke svému snoubenci. Od této doby Duch hor získal pohrdlivé jméno Liczyrzepy (což znamená v přesném překladu “Sčítářepa”). Ještě v dnešní době, když šíří bouře, hřmí a blýská se, staří lidé v horách občas říkají, že Krakonoš se hněvá vzpomínaje svou nešťastnou lásku.

Tato postava se stala uměleckou inspirací pro řadu generací spisovatelů a umělců. Jsou dva způsoby zobrazování Krakonoše – pohádkový a symbolizující Ducha hor jako moc přírody. Po letech se ho začalo všeobecně zobrazovat jako vousatého, zamyšleného starce, nejčastěji s kyjem nebo poutnickou holí, osaměle procházejícího svým královstvím. Dobrým lidem pomáhá v nesnázích, avšak zlé dovede také potrestat. Na české straně ho vidíme nejčastěji dobrotivě kouřit fajfku, ve společnosti ptáků a spřátelených s ním lesních zvířat.

V 1828 roce se Krakonoš stal námětem obrazu významného malíře období německého romatismu Moritze von Schwind. Tento obraz se nachází v mnichovské Schack Galerie. Tento zobrazení je tak známé, že i v dnešní době je ještě rozmnožováno mnoha malířskými, grafickými nebo sochařskými způsoby. W Jeleniogorské kotlině je mimo jiné vytesáno nad vchodem do hlavní budovy pošty v Jelení Goře a na zdi 1. Základní školy ve Szklarské Porębě. Autorem básnického cyklu o Krakonošovi byl Carl Hauptmann (“Rübezahlbuch”) a ve Szklarské Porębě Střední na začátku XX. století vznikl dnes již neexistující sál básní (“Sagenhalle”) s cyklem obrazů zobrazujících Krakonoše jako moc přírody.

V 1996 roce Vojvodská veřejná knihovna a Oblastní muzeum v Jelení Goře Pobočka ve Szklarské Porębě s finanční podporou Euroregionu “Nisa” uspořádaly výtvarně-literární soutěž pro mládež z Polska, Čech a Německa, které námětem byl Duch hor Rübezahl – Rzepiór – Krakonoš.

Dr Przemysław Wiater
Muzeum ve Szklarské Porębě

Der Berggeist – die Deutschen nannten ihn Rübezahl, die Tschechen – Krakonoš, die Polen – Skarbnik, Liczyrzepa, Rzepiór oder Rzepolicz war seit Menschengedenken Herr des Riesengebirges.

Ersteller seiner ersten vorhandenen bildlichen Darstellung war der Breslauer Kartograf Martin Helwig aus Brieg, ein Absolvent der Krakauer Jagiellonen – Universität: auf der Landkarte des Riesengebirges aus dem Jahr 1561 hatte er ihn als phantastisches Geschöpf in Kupfer gestochen – mit Adlerkopf und Hirschhörnern, Löwenrumpf und Löwenvordertatzen, Hinterbeinen eines Bocks; auch hatte das Ungestüm zwei Schwänze – einen nach oben gerichteten Löwenschwanz und nach unten gerichteten Bockschwanz. Heute ist diese Zeichnung ein sympathisches Wahrzeichen des Bezirksmuseums in Jelenia Góra.

Seit langem war er Held von vielen Volkssagen und Legenden. Laut der meistbekannten verliebte sich der Berggeist hoffnungslos in eine wunderschöne schlesische Prinzessin, die er in sein unterirdisches Riesengebirgsschloß entführte. Um seine Wachsamkeit zu überlisten befahl die gerissene Prinzessin auf dem Feld wachsende Rüben zu zählen. Während dieser Tätigkeit gelang es ihr glücklich zu ihrem Bräutigam zu entfliehen. Seit dieser Zeit besitzt er seinen Spottnamen – Rübezahl. Noch jetzt, wenn im Gebirge der Sturm braust, Gewitter ertönen und Blitze das Land geisterhaft erhellen – sagen die alten Bergeinwohner, daß es der Rübezahl ist, der so zornig tobt, weil die Erinnerung an seine unglückliche Liebe in ihm wieder wach wurde.

Seine Gestalt wurde eine künstlerische Inspiration für viele Generationen von Schriftstellern und Künstlern. In seinem Erscheinungsbild konnte man zwei Darstellungen wahrnehmen – eine märchenhafte und einen die Urkräfte der Natur symbolisierenden Berggeist. Mit der Zeit hatte er im allgemeinen die Gestalt eines sinnenden, in sich versunkenen, bärtigen Alten angenommen, mit einer Keule oder Wanderstab, der einsam in seinem Bergreich wandert. In schwierigen Lagen ist er guten Menschen behilflich, schlechten aber kann er schaden. Auf der tschechischen Seite sieht man ihn meistens als gutmütigen Pfeifenraucher, im Gefolge von Vögeln und Waldtieren, mit denen er in Freundschaft ist.

Ein hervorragender Künstler des deutschen Romantismus – Moritz von Schwind – malte diese Gestalt im Jahre 1828 – heute kann man das Bild in der Schack-Galerie in München sehen. Diese Vorstellung übte einen so großen Einfluß aus, daß sie bis heute Vorbild für viele malerische, graphische und plastische Nachahmungen ist: an der Hauptpost in Hirschberg ist seine in Stein geschnittene Darstellung; dasgleiche an der Wand der 1.Grundschule in Schreiberhau. Kein geringerer als Carl Hauptmann war Verfasser von Märchen über Rübezahl (“Rübezahlbuch”) und in Mittelschreiberhau entstand um die Jahrhundertwende die nicht mehr bestehende “Sagenhalle”, geschmückt mit einem Zyklus von RübezahlDarstellungen, die ihn als Personifizierung der Naturkräfte vorstellten.

Im Jahre 1996 ist von der Wojewodschaftsbibliothek in Jelenia Góra und dem Bezirks- museum – Abteilung in Szklarska Poręba, mithilfe von Finanzmitteln der Euroregion “NYSa” – ein literarisch – künstlerischer Wettbewerb für Jugendliche aus Polen, Tschechien und Deutschland veranstaltet worden, dessen Thema der Berggeist Rübezahl – Rzepiór – Krakonoš war.

Dr. Przemysław Wiater
Museum in Szklarska Poręba

**Werdykt komisji w kategorii prac plastycznych:
Rozhodnutí komise v kategorii výtvarných prací:
Im Bereich der künstlerischen Werke verordnet die Jury:**

- | | |
|------------|---|
| 1. miejsce | Justyna Pietrzak, Karpacz, Polska; |
| 2. miejsce | Bára Stumová, Liberec, Czechy,
Eva Petráčková, Liberec, Czechy; |
| 3. miejsce | Milan Začal, Liberec, Czechy,
Martin Pokorný, Liberec, Czechy; |
| 4. miejsce | Veronika Prchalová, Liberec, Czechy,
Šárka Sklepníková, Liberec, Czechy. |

Wyróżnienia / vyznamenané práce / Auszeichnungen:

Patrycja Onslowicz, Jelenia Góra, Polska;
Melanie Primus, Riesa, Niemcy;
Angelika Jezierska, Jelenia Góra, Polska;
Lucie Knopová, Liberec, Czechy;
Mojmír Stuchlík, Liberec, Czechy.

**Ponadto postanowiono wyróżnić następujące prace:
Kromě toho byly vyznamenány následující práce:
Außerdem beschloß man folgende Werke auszuzeichnen:**

Petr Zan, Chrastava, Czechy;
Anna Łosińska, Jelenia Góra, Polska;
Dominika Cichoriska, Jeżów Sudecki, Polska;
Urszula Zwardoń, Jelenia Góra, Polska;
Aleksandra Szopińska, Jelenia Góra, Polska.

**Werdykt komisji w kategorii prac literackich:
Rozhodnutí komise v kategorii literárních prací:
Im Bereich der literarischen Beiträge verordnet die Jury:**

- | | |
|------------|--|
| 1. miejsce | Markus Lange, Großschönau, Niemcy; |
| 2. miejsce | Małgorzata Wasiak, Ewa Szpargała, Szklarska Poręba, Polska; |
| 3. miejsce | Juliane Schöbel, Görlitz, Niemcy,
Aleksander Sikora, Międzybóże, gm. Lubomierz, Polska; |
| 4. miejsce | Klára Doubravová, Liberec, Czechy,
Denise Koinzer, Görlitz, Niemcy. |

Wyróżnienia / vyznamenané práce / Auszeichnungen:

Doreen Gohr, Görlitz, Niemcy;
Šárka Kyselová, Liberec, Czechy;
Anni Lehmann, Görlitz, Niemcy;
Eva Frania, Görlitz, Niemcy.

Mogę chyba zgodnie z prawdą powiedzieć, że w naszej okolicy każdy go zna. Mówię o Rzepiórze, władcy Karkonoszy, który pomaga biednym, nagradza uczciwych, karze próżnych i chciwych. Wielu jednak powiada, iż całą tę sprawę należy włożyć między legendy i podania - właściwie jest tylko bajką, świadczącą o tym, że ludzie zawsze - także dzisiaj - pragnęli mieć kogoś, kto by czynił im dobro i walczył o ich prawa.

Myślę, że niektórzy ludzie tylko dlatego mówią o Rzepiórze z niedowierzaniem, ponieważ od wielu lat nie słyszeli o nim nic nowego. Może potrzebujemy nowych historii, które by opowiadały o tym, w jaki sposób Rzepiór poradziłby sobie z nami teraz - ludźmi współczesnymi - albo jak nie doszedłby z nami do porozumienia.

Rzepiór i mały Marek

Zima okrywa góry. Z dachów i rynien zwisają długie sople lodu, a jodły w lesie skrzypią pod ciężarem śniegu. Troje dzieci - dwóch chłopców i dziewczynka, które mieszkają w małym domku na skraju wsi - kucają na najniższym stopniu schodów na strych i marzną. Bezustannie rozcierają zziębnięte, czerwone od zimna rączki. Od chwili, gdy wróciły z kościoła, siedzą tutaj. Wolą siedzieć tu, w tym zimnie skulone, aniżeli w cieplej izbie, w której ich chory ojciec leży w łóżku: od tygodni jest częściowo sparaliżowany, od tygodni bieda zapanowała w domu. Matka musiała odmówić turystom, którzy zawsze spędzali ferie świąteczne za niewielkie pieniądze w ich małym domku - całą swoją uwagę musi teraz poświęcić pielęgnacji ojca.

Zatroskane dzieci siedzą na schodach. Popłakując myślą o zeszłorocznej radosnej Gwiazdce - dziś jednak, w Wigilię, nie chcą swoich smutnych twarzątek pokazywać ojcu.

- "Kto to właściwie jest Rzepiór?" - nagle pyta Marek, najmłodszy.

- "Co ci przyszło do głowy?" - odzywa się Maria, najstarsza siostra.

- "Spotkałem Panią Reich z Piotrkim, kiedy wracali z zakupów z wieloma pełnymi torbami i Piotrek powiedział, że gęś świąteczną mamy sobie zażyczyć od Rzepióra - może obdaruje nas ponadto skrzynką złota, dodał. Co Piotrek miał na myśli? Czy rzeczywiście Rzepiór może nam pomóc?" Zanim Maria zdąży odpowiedzieć, słyszą głos matki, która woła dzieci do izby. Tam każde otrzymuje kromkę chleba z masłem; innej kolacji wigilijnej w tym roku nie będzie. Na prezenty także nie ma pieniędzy. Gdy skończyli jeść, matka wysyła ich spać. Marek jednak nie może zasnąć. Z powodu Rzepióra. Czyż nie słyszał kiedyś o nim jako o potężnej i pomocnej istocie? A jeżeli istnieje, czy nie mógłby mu pomóc? "Może bym spróbował?" - myśli Marek. "Prosić o zdrowie ojca nie jest przecież niczym niestosownym. A może Pan Gór jest choć trochę przyjazny i mógłbym go poprosić o niewielką pieczeń świąteczną?"

Cichuteńko Marek wysuwa się z łóżka i wstrzymując oddech podchodzi do drzwi. Po chwili wychodzi i nasłuchuje, czy kogoś nie obudził.

Prawie we wszystkich zagrodach, które mija, jest już ciemno; po radości z prezentów i wigilijnego wieczoru zadowoleni mieszkańcy już śpią.

Marek wspina się stromą ścieżką ku czarnej jodle. Wkrótce widzi ją już w ciemności - wysoko panuje wśród swoich towarzyszek. Stanowi dla niego punkt orientacyjny, w przeciwnym razie trudno by mu było dotrzeć do niej w ciemności nocy. Na szczęście

wiatr uciął, a wśród postrzępionych chmur wyrzał srebrzysty księżyc. Nareszcie dotarł do czarnej jodły. W tym momencie słyszy z doliny, w której leży wieś, dwanaście uderzeń zegara z wieży kościelnej. Odważnie woła trzykrotnie w gęstwinę lasu "Rzepiórze!". Słyszy głuchy łomot jak odgłos grzmotu z oddali i wysoka postać męska staje przed nim. Z brodatej twarzy błyszczy niesamowicie para oczu, a szorstki głos pyta groźnie:

- "Któż to ośmiela się wołać mnie o północy? Od wielu lat nikt tego już nie robił - ludzie mnie już nie potrzebują!"

- "Ja to byłem, szanowny Panie Rzepiórze" - mówi Marek - "ponieważ usłyszałem, że ty mi możesz pomóc. Nie wiedziałem, czy naprawdę istniejesz, ale bardzo tego chciałem. Bardzo cię potrzebuję."

- "No więc co, chłopcze, leży ci na sercu?" - pyta Duch Gór łagodniejszym tonem.

- "Mój biedny ojciec od dawna jest chory i nie może pracować, by zarobić na nas."

- "Chciałbyś pewnie pieniędzy?"

- "Nie, chciałbym jedynie, by ojciec wyzdrowiał. Wtedy będzie mógł znów zarabiać, a my w następnym roku będziemy mieli Gwiazdkę i pieczeń świąteczną na stole."

- "Pieczeń będziesz mieć zaraz. Idź do domu i połóż się spać."

Pełen zaufania do słów Rzepióra Marek zbiega stromym zboczem do domu. W chwili, gdy ma do domu jeszcze kilka kroków, widzi wyłaniającą się postać. To leśniczy.

- "Dobrze, że cię spotykam - mimo tak późnej pory" - mówi - "Miałem wam coś przynieść, ale prawie zapomniałem. Już byłem w łóżku, kiedy mi to wpadło do głowy. Wczoraj upolowałem kilka zajęcy i myślę, że wam się jakiś przyda." Mówiąc to wręcza Markowi zającą, a potem kieruje kroki ku leśniczówce. Marka jakby zamurowało.

- "Posłał cię Rzepiór?" - woła za leśniczym. Ten przystaje i wzrusza ramionami - "Może" - mówi.

Marek bez zwłoki dobiega do domu, kładzie w kuchni zającą na stole i szczęśliwy wsuwa się do łóżka. Wkrótce pograża się we śnie - jak jego rodzeństwo.

Rankiem, zaraz po przebudzeniu, ojciec mówi: "Ależ jestem głodny. Pierwszy raz od dłuższego czasu odczuwam prawdziwy głód. Będzie coś na śniadanie?" Wielce uradowana matka śpieszy do kuchni, by nakryć do stołu. Wchodząc tam widzi, ku swojemu wielkiemu zdziwieniu, na stole zającą. Jej okrzyki radości budzą dzieci. Marek widząc u wszystkich radosne zaskoczenie z powodu zająca woła: "To posłał nam Rzepiór!"

- Teraz dziwią się wszyscy, a pytaniom nie ma końca. Marek po kolei opowiada o wszystkim, co zdarzyło się w nocy. Rodzice ściskają najmłodszego, a rodzeństwo nie może się dopchać z wyrazami serdeczności. Wszyscy są tak szczęśliwi, jak dawno nie byli. Zając jako świąteczna pieczeń został zjedzony z największym apetytem.

Po kilku dniach ojciec może opuścić łóżko, a po kilku tygodniach znów może podjąć pracę. Powoli rodzinie zaczyna powodzić się lepiej. Marek - kiedykolwiek widzi czarną jodłę, przypomina sobie Rzepióra - wie, że nie jest dobrze, gdy stare opowieści traktuje się jak bajdy i zbędne ramoty. A kiedy słyszy, że ktoś o Panu Gór mówi z niedowierzaniem - opowiada swoje wydarzenie wigilijne. Niektórzy wśród słuchających zamyślają się i zadają sobie pytanie: "A może jednak nadal istnieje Rzepiór?"

Markus Lange
Großschönau – Niemcy

Nebudu lhát, kdy řeknu, e v našem okolí ho ka dy zná. Mluvím o Krakonošovi, který je vládcem Krkonoš, který pomáhá chudým, odměňuje poctivé, trestá ješitné a dychtivé. Mnozí ale říkají, e to patří mezi legendy a lidové vyprávění, e to jsou jen pohádky, které si lidé vyprávějí jen proto, e chtějí, aby existoval někdo, kdo by jim dával dobro a bojoval za jejich práva.

Myslím si, e někteří lidé mluví o Krakonošovi přezíravě, proto e u řadu let o něm neslyšeli nic nového. Mo ná potřebujeme historky, které by vyprávěly o tom, jak by se Krakonoš choval k nám - novodobým lidem - zda by s námi vycházel dobře nebo špatně.

Krakonoš a Malý Mark

Do hor u přišla zima. Ze střešních okapů visí dlouhé rampouchy, a jedle v lese se sklánějí pod tíhou sněhu. Tři děti - dva chlapci a holčička, kteří bydlí v malém domku na konci vesničky - sedí na schodech do podkroví a mrznou. Stále si mnou promrzlé, červené od chladu ručičky. Od chvíle, kdy se vrátily z půlnoční mše, sedí tady. Raději jsou zde, schoulené v té žimě ne ve vyhřáté místnosti, ve které jejich trpící tatínek le í v posteli: u mnoho týdnů je částečně ochromený a doma nastala chudoba. Maminka musela odmítnout turistům, kteří ka dým rokem za málo peněz trávili vánoční svátky v jejich malém domku - ted' se musí celou dobu věnovat tatínkovi.

Ustarané děti sedí na schodech. Poplakávají a vzpomínají na minulý rok, na radostné Vánoce - dnes však, na Štědrý den, nechtějí tatínkovi ukazovat své smutné tváře.

- "Kdo je to vlastně Krakonoš?" - ptá se najednou Mark, nejmladší.

- "Co Tě to napadlo?" - dotazuje se Marie, nejstaší sestra.

- "Potkal jsem paní Reichovou s Petříkem, kdy se vracali s nákupů, měli spoustu plných tašek a Petr řekl, e o sváteční husu máme po ádat Krakonoše - mo ná nám dá k tomu ještě truhlík zlata. Copak měl asi Petřík na mysli? Mů e nám Krakonoš doopravdy pomoci?"

Ne Marie stačila něco říct, uslyšeli hlas maminky, která je volala dovnitř. Tady všichni dostali krajíc chleba s máslem - jinou štedrovečerní večeři mít letos nebudou. Na dárky také nebyly peníze. Kdy skončili jíst, maminka je poslala do postele.

Mark však ne a ne usnout. To způsobil Krakonoš. Copak kdysi neslyšel, e je to mocná a pomáhající bytost? A pokud existuje, nemohl by mu pomoci? "A co kdybych to zkusil?" - myslí Mark. "Poprosit o zdraví tatínka snad není nic špatného. A mo ná Pán hor bude mít dobrou náladu a poprosím ho ještě o malou vánoční pečení?"

Tichounce Mark vstal z postele a skoro nedýchaje šel ke dveřím. Potom vychází a naslouchá, zda někoho neprobudil. Skoro ve všech domech, kolem kterých jde, u je tma; lidé se potěšili s dárky a ted' št'astně spí. Mark stoupá stromou stezkou k černé jedli. Po chvíli ji spatřil ve tměstojí vysoká mezi svými kamarádkami. Je pro něho

orientačním bodem, jinak by zabloudil ve tmě. Na štěstí vítr přestál foukat a mezi mraky se ukázal stříbrný měsíc.

Konečně dorazil k černé jedli. V té chvíli slyší z doliny, ve které se nachází vesnička, jak hodiny na kostelní věi bijí dvánact hodin. Statečně volá třikrát směrem k lesu "Krakonoši!". Slyší tlumený hluk jakoby ozvěnu hřmění z dálky a velká mu ská bytost stojí před ním. Z vousaté tváře se dívají velké trpytívé oči a hrubý hlas se výhru ně ptá".

- "Kdo se opova uje mne volat o půlnoci? U mnoho let to nikdo nedělal - lidé mne u nepotřebují!"

- "To jsem byl já, vá ený pane Krakonoši" - odpovídá Mark - "proto e jsem slyšel, e mi mů eš pomoci. Nevěděl jsem, zda opravdu existuješ, ale moc jsem si to přál. Moc Tě potřebuji."

- "No tak řekni, prcku, copak máš na srdci?" ptá se Duch hor vlídnějším hlasem.

- "Můj ubohý tatínek je u dlouhou dobu nemocný i nemů e chodit do práce a vydělávat pro nás peníze."

- "Určitě bys chtěl peníze?"

- "Ne, chtěl bych jenom, aby se tatínek uzdravil. Pak bude moci vydělávat peníze a my budeme mít v příštím roce opět Štědrý den a vánoční pečení."

- "Pečení budeš mít hned. Jdi domů a bě spát."

Mark důvěřoval Krakonošovi i utíkal strmou strání domů. Ve chvíli, kdy u je skoro doma, někoho spatřil. To je hajný.

- "Dobře, e Tě potkávám - ikdy je tak pozdě" - říká. "Měl jsem Vám něco donést, ale skoro jsem na to zapomněl. Včera jsem chytil několik zajíců a myslím, e se Vám nějaký hodí." Kdy to říkal, dal Markovi zajíce, a odchází směrem k hájence. Markovi jakoby vyrazilo dech.

- "Poslal Tě Krakonoš?" - volá na hajného. Ten se zastavil, pokrčil rameny - "Mo ná" - říká. Mark rychle utíkal domů, polo il v kuchyni na stole zajíce a št'astný skočil do postele. Brzy usnul - tak jako jeho sourozenci.

Brzy ráno, hned po probuzení, tatínek říká: "Mám takový hlad. Poprvé od dlouhé doby cítím opravdu hlad. Bude něco na snídani?". Maminka je ráda a bě í do kuchyně, aby připravila něco k snídani. Kdy vchází do kuchyně, vidí překvapená na stole zajíce. Její radostný křik probouzí děti. Mark, kdy vidí, jak jsou všichni št'astně překvapeni tím, e uviděli zajíce - volá: "To nám poslal Krakonoš!" Ted' se všichni dívají a mají plno otázek. Mark vypráví všechno po pořádku, co se přihodilo v noci. Rodiče objímají nejmladšího a sourozenci se nemohou k němu dostat, aby mu upřímně blahopřáli. Všichni jsou tak št'astní, jak u si ani nepamätují; a zajíce jako vánoční pečení snědli s největší chutí.

Po několika dnech otec u mohl vstát z postele a po několika týdnech se mohl vrátit do práce. Pomalu se rodině začíná dařit lépe. Mark, který - kdykoliv vidí černou jedli, tak si vzpomíná na Krakonoše - ví, e není správné, kdy se se starými příběhy zachází jako s povídkami a zbytečným krámem. A kdy slyší, e někdo mluví o Duchu hor přezíravě - vypráví svůj štedrovečerní příběh. Někteří lidé, kteří ho poslouchají, přemýšlejí a ptají se: "Mo ná přece jen Krakonoš existuje pořád?"

Ich kann wohl mit Recht sagen, daß ihn in unserer Gegend jeder kennt. Ich meine Rübezahl, den Herrn des Riesengebirges, der den Armen hilft, Ehrlichkeit belohnt und Eitelkeit und Geiz bestraft. Nun höre ich aber auch von vielen, daß die ganze Sache mit Rübezahl in das Reich der Sagen und Legenden gehöre; ja, eigentlich nur ein Märchen sei und davon zeuge, daß sich die Menschen zu allen Zeiten jemanden herbeiwünschten und noch heute wünschen, der sich für ihre Rechte einsetzt und ihnen Gutes tut.

Ich denke mir, daß manche Menschen nur deshalb so abfällig von Rübezahl reden, weil sie lange Zeit nichts Neues von ihm gehört haben. Vielleicht brauchen wir neue Geschichten, die uns erzählen, wie Rübezahl mit uns modernen Menschen zurechtkommt oder auch nicht zurechtkommt.

Rübezahl und der kleine Marc

Winter deckt das Gebirge. An den Dachrinnen hängen lange Eiszapfen, und die Tannen im Wald knarren unter der Last des Schnees. Die drei Kinder, zwei Jungen und ein Mädchen, die in einem kleinen Hause am Ende des Dorfes auf der untersten Stufe der Bodentreppe kauern, frieren. Sie reiben sich unablässig die rotgefrorenen Hände. Seit sie aus der Weihnachtsmesse zurückgekommen sind, hocken sie hier. Aber lieber bleiben sie hier in der Kälte als drinnen in der warmen Stube, in der der Vater, unter Schmerzen leidend, im Bett liegt. Seit Wochen schon ist er halb gelähmt, und Not ist ins Haus eingekehrt. Die Mutter mußte den Touristen, die sonst zum Jahreswechsel ihre Ferien für wenig Geld bei ihnen im kleinen Häuschen im Reisengebirge verbrachten, abschreiben. All ihre Kraft braucht sie nun für die Pflege des Vaters.

Traurig sitzen die Kinder auf der Bodentreppe. Mit Tränen in den Augen denken sie daran, wie froh sie noch vor einem Jahr waren. Aber sie wollen heute, am Weihnachtsabend, dem Vater ihre betrübten Mienen nicht zeigen.

"Wer ist denn Rübezahl?" fragt plötzlich Marc, der Jüngste. "Wie kommst du da drauf?" fragt Marie, die große Schwester.

"Ich habe Frau Reich und Peter getroffen, als sie vom Einkauf zurückkamen. Sie hatten viele dicke Taschen, und Peter hat gesagt, wir sollen uns die Weihnachtsgans doch von Rübezahl schenken lassen und vielleicht bekämen wir ja auch noch eine Kiste Gold dazu. Was meint der Peter damit? Kann uns Rübezahl helfen?"

Bevor Marie antworten kann, ertönt die Stimme der Mutter, die die Kinder in die Stube ruft. Drinnen erhält jedes ein Stück Brot mit Butter. Ein anderes Weihnachtssessen gibt es nicht in diesem Jahr. Auch für Geschenke reicht das Geld nicht. Als sie mit dem Essen fertig sind, schickt die Mutter die Kinder ins Bett.

Marc kann nicht einschlafen. Der Rübezahl ist schuld daran. Hatte er nicht früher schon einmal von ihm gehört als von einem mächtigen hilfreichen Wesen? Und wenn es ihn gibt, kann er ihm dann nicht auch helfen? "Ich will's versuchen" denkt Marc. "Um die Gesundheit des Vater zu bitten ist ja kein Unrecht. Und vielleicht ist der Herr der Berge ein bißchen freundlich, und ich kann ihn noch um einen kleinen Weihnachtsbraten bitten."

Leise steigt Marc aus dem Bett und schleicht mit angehaltenem Atem zur Tür. Dann schlüpft er hinaus und lauscht, ob jemand erwacht sei. In den meisten Häusern, an denen er vorbeischiebt, ist es dunkel; nach der Bescherung sind alle schon zu Bett gegangen. Marc schlägt den steilen Pfad zur Schwarztanne ein. Bald schon sieht er sie im Dunkel hoch zwischen ihren Gefährten emporragen. An ihr kann er sich orientieren, denn sonst hätte er noch mehr Mühe, sich in der Nacht zurechtzufinden. Zum Glück hat sich der Wind gelegt und durch die aufgerissenen Wolken leuchtet der silberne Mond herab.

Endlich ist Marc bei der Schwarztanne angekommen. Da hört er weit unten aus dem Dorf die Kirchturmuhr zwölfmal schlagen. Mutig öffnet Marc seinen Mund und ruft dreimal hintereinander in den Wald hinein "Rübezahl"! Ein dumpfes Krachen wie von einem Donnerschlag ertönt, und eine hohe Männergestalt steht vor ihm. Aus einem bärtigen Gesicht blitzt Marc ein funkelndes Augenpaar unheimlich an und eine barsche Stimme fragt drohend:

"Wer wagt es, mich um mitternächtliche Stunde zu rufen? Seit vielen Jahren hat keiner mehr nach mir verlangt. Die Menschen brauchen mich nicht mehr."

"Ich hab's getan, lieber Herr Rübezahl", sagt Marc zitternd, "weil jemand gesagt hat, daß du helfen kannst. Ich wußte nicht, ob es dich wirklich gibt, aber ich habe mir es sehr gewünscht. Ich brauche dich nämlich ganz sehr."

"Na und, du kleiner Knirps, was hast du denn auf dem Herzen?" fragt der Berggeist nun weniger barsch.

"Mein armer Vater ist schon sehr lange krank und kann nichts mehr verdienen."

"Da möchtest du wohl Geld haben?"

"Ach nein, ich möchte nur, daß Vater gesund wird. Dann kann er wieder arbeiten und Geld verdienen, und dann können wir nächstes Jahr richtig Weihnachten feiern und haben einen Weihnachtsbraten auf dem Tisch."

"Den Braten sollst du gleich haben. Geh nur wieder nach Hause und leg dich zu Bett."

Voll Vertrauen auf Rübezahl folgt Marc seinen Worten und rennt den steilen Berg hinab nach Hause. Wenige Schritte vom Hause entfernt, kommt ihm eine Gestalt entgegen. Es ist der Förster.

"Gut, daß ich dich so spät noch treffe", sagt er. "Ich wollte euch noch etwas bringen, hätte es nur beinahe vergessen. Ich habe schon im Bett gelegen, da ist es mir wieder eingefallen. Gestern habe ich einige Hasen geschossen und denke mir, ihr habt Verwendung dafür." Damit drückt er Marc einen Hasen in die Hand und stapft wieder nach Hause. Marc steht ganz benommen da.

"Schickt dich der Rübezahl?" ruft er dem Förster hinterher. Der Förster bleibt stehen und zuckt mit den Schultern.

"Vielleicht", sagt er.

Marc läuft nun schnell ins Haus, legt den Hasen auf den Küchentisch und schlüpft glücklich ins Bett. Bald liegt er in tiefem Schlaf wie seine Geschwister.

Am nächsten Morgen sagt der Vater gleich nach dem Erwachen:

"Habe ich einen Hunger! Zum ersten Male seit langem habe ich wieder richtigen Hunger. Gibt es bald etwas zum Frühstück?" Hoherfreut über die Worte des Vaters läuft die Mutter in die Küche, um den Tisch zu decken. Als sie die Tür öffnet, sieht sie zu ihrer Verwunderung einen Hasen auf dem Tisch liegen. Von ihren Freudenrufen erwachen auch die Kinder. Als Marc die freudige Überraschung, die der Hase ausgelöst hat, sieht, ruft er in die aufgeregte Familie hinein:

"Den schickt uns der gute Rübezahl!"

Nun staunen alle, und die Fragen wollen kein Ende nehmen. Marc berichtet alles, was in der Nacht geschah. Die Eltern umarmen ihren jüngsten, und auch die Geschwister drängen sich heran. Alle sind so glücklich wie lange nicht, und mit dem größten Wohlbehagen wird zu Mittag der Hase verzehrt.

Nach wenigen Tagen kann der Vater sein Bett verlassen, und nach einigen Wochen geht er wieder zur Arbeit. Nach und nach kommt die Familie wieder zu einem bescheidenen Wohlstand. Marc aber, der immer an Rübezahl erinnert wird, wenn er die Schwarztanne erblickt, weiß, daß es nicht gut ist, alte Geschichten als "dummes Zeug" abzutun. Und wenn er hört, daß jemand abfällig über den Herrn der Berge spricht, dann erzählt er sein Erlebnis vom Weihnachtsabend, und viele Menschen werden danach ein bißchen unsicher und fragen sich: "Gibt es Rübezahl vielleicht doch noch?"

Markus Lange
Großschönau – Niemcy



Šárka Sklepníková - Liberec - Czechy



Veronika Prchalová - Liberec - Czechy



Bára Stumová - Liberec - Czechy



Eva Petráčková - Liberec - Czechy



Martin Pokorný - Liberec - Czechy



Milan Začal - Liberec - Czechy



Justyna Pietrzak - Karpacz - Polska